



Krağ Biblijny nr 5-

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XIX Niedziela zwykła 11 VIII 2024

Życ na wieki J 6,41-51

(41) Ale Żydzi szemrali przeciwko Niemu, dlatego że powiedział: Jam jest chleb, który z nieba zstąpił. (42) I mówili: Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: Z nieba zstąpiłem. (43) Jezus rzekł im w odpowiedzi: Nie szemrajcie między sobą! (44) Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym. (45) Napisane jest u Proroków: Oni wszyscy będą uczniami Boga. Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie. (46) Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca. (47) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne. (48) Jam jest chleb życia. (49) Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. (50) To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. (51) Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata.

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do Ewangelii wg św. Jana

J 6,51 – Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki

W pobliżu Kafarnaum, po cudownym rozmnożeniu chleba, kiedy rzesza chciała obwołać Go królem, Chrystus mówi: „**Ja jestem chlebem**” – nie królem przemijającym – ale chlebem.

Ten chleb „**zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który ja dam, jest moje ciało za życie świata**” (J 6,51).

Jezus z Nazaretu przemawia do pamięci ludu, który Bóg przez krew baranka wyprowadził z Egiptu. A kiedy podczas wędrówki przez pustynię lud łaknął, dał mu mannę, która spadała z nieba.

„**Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli**” (J 6,49).

W pamięci Jezusowych słuchaczy pod Kafarnaum jest to wszystko: i manna, która była cudownym pokarmem – i śmierć tamtych pokoleń.

Ich przodkowie na pustyni dzięki mannie zaspokajali głód ciała, tak jak każdy ziemski chleb służy człowiekowi za pokarm codzienny. Pokarm ten jednak nie daje człowiekowi nieśmiertelności – i nikt tego zresztą po nim nie oczekuje.

Chrystus mówi: „**Chlebem który Ja dam, jest moje ciało za życie świata**”.

Te słowa były zapowiedzią. Zapowiedź ta – trudna do pojęcia i do przyjęcia dla wielu – jest jednak bardzo wyraźna i jednoznaczna. Miała się ona spełnić niedługo, podczas Ostatniej Wieczerzy, w Jerozolimie, na progu paschalnych uroczystości.

W Wieczerniku Chrystus uczynił to, co zapowiedział.

Kiedy podał Apostołom chleb i wino ze słowami: „**to jest Ciało moje, to jest krew Nowego i wiecznego Przymierza**”, położył kamień węgielny nowej pamięci Kościoła: „**to czyńcie na moją pamiątkę**” (por. Modlitwa Eucharystyczna; por. 1 Kor 11,24-25).

Pamięć ta nie jest tylko wspomnieniem! Jest sakramentem obecności Chrystusa, który trwa.

Sakrament uobecnia wciąż Jego własną ofiarę: „**Ciało, które za was zostaje wydane, Krew, która zostaje przelana za grzechy**” całego świata.

Eucharystia uobecnia śmierć Chrystusa, a równocześnie daje życie. Nie to przemijające z dnia na dzień, którego podtrzymaniu służy zwyczajny chleb – ale życie wieczne!

„**Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym**” (J 6,54).

Pod Kafarnaum słuchacze pytali: „**Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?**” (J 6,52).

W Wieczerniku Apostołowie tak nie pytają. Po prostu, biorą i spożywają, biorą i piją.

Jak On może nam dać życie wieczne? Już w Kafarnaum Jezus odpowiedział: „**Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim**” (J 6,56).

Więcej jeszcze: „**Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie**” (J 6,57).

Nazajutrz po Ostatniej Wieczerzy Jezus miał ponieść śmierć na krzyżu. Po trzech dniach **objawił w sobie Życie, które nie podlega śmierci**.

Kto trwa w Nim, ma udział w tym Życiu. Kto spożywa Jego ciało i krew, żyje przez Niego, uczestniczy w życiu, które Syn posiada w jedności z Ojcem.

Słowa Ewangelii, których przed chwilą wysłuchaliśmy, skierowane są bezpośrednio do każdego z nas, do naszych rodzin, do wspólnoty kościelnej, do całej społeczności.

Kto trwa w Jezusie, ma udział w Jego życiu, które nie umiera. Głosimy tę prawdę podczas Mszy św.

Jedynie Chrystus jest żywym Chlebem życia wiecznego. Jest nim dla każdej ludzkiej istoty. Jest nim przez swoje słowo oraz bezcenny dar swojego Ciała i swojej Krwi.

„Odnowienie przymierza Boga z ludźmi w Eucharystii – mówi II Sobór Watykański – pociąga i zapala wiernych do tym gorętszej miłości Chrystusa (Sacrosanctum concilium,10). Kościół żyje Eucharystią, żyje pełnią tego sakramentu, którego zdumiewająca treść i znaczenie tylokrotnie znajdowało wyraz w nauczaniu Kościoła od najdawniejszych czasów aż do naszych dni (Redemptor hominis, 20)”.

Tak więc Eucharystia buduje Kościół jako autentyczny Lud Boży, odradzając go stale w źródle ofiary paschalnej.

Z tajemnicy eucharystycznej, będącej sakramentem – ofiarą, sakramentem – komunią oraz sakramentem – obecnością bierze początek misja chrześcijanina.

Z tego też powodu, świadoma, że w tej tajemnicy „zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus” (presbyterorum ordinis, 5).

Drodzy bracia i siostry, otwórzcie waszego ducha na Chrystusa! Przyjmijcie dar jego Ciała i Krwi.

On nas zapewnia: „**Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie**”.

Karmić się Chrystusem znaczy modlić się, słuchać Jego słowa, adorować Go, obecnego w tabernakulum; znaczy zrealizować w praktyce Jego nauczanie, okazywać konkretną miłość bliźniemu, szanować stworzenie.

Oznacza ponownie odkryć nieocenioną wartość Jego ofiary za nas, a także gorliwie i pobożnie w niej uczestniczyć. Jak bardzo potrzeba tego wszystkiego na drodze wiary każdego wierzącego!

Jak bardzo jest to konieczne, by wspólnie wypełniać posłannictwo Kościoła!

Jak pilną sprawą jest, by dzisiejsza ludzkość uświadomiła sobie, że jedynie ze śmierci i zmartwychwstania Pana może wziąć początek prawdziwa radość, której tak niespokojnie i nadaremno szuka gdzie indziej.

Chrystus nasza pascha ofiarował się za nas! Wydał samego siebie za nas. Za nas pielgrzymujących po tym świecie, abyśmy karmiąc się Nim mogli wzrastać w prawdzie i miłości.

W ten sposób Eucharystia staje się uczcą braterskiej komunii, lekarstwem boskiej nieśmiertelności, źródłem nowej ewangelizacji oraz zwiastunem nadziei.

Eucharystia staje się źródłem miłości przemieniającej, uświęcającej i przygotowującej nas pośród mroków świata, który przemija, do niezniszczalnej radości życia wiecznego.

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszelkim słowem pochodzącym od Boga, a tym słowem – stałym i sakramentalnym – jest Eucharystia.

Nie przesadzaj 1 Krl 19,4-8

Eliasz poszedł na pustynię na odległość jednego dnia drogi. Przyszedłszy, usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, powiedział: „Wielki już czas, o Panie! Zabierz moje życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków” Po czym położył się pod jednym z janowców i zasnął. A oto anioł, trącając go, powiedział mu: „Wstań, jedz!”. Eliasz spojrzał, a oto przy jego głowie podpłomyk i dzban z wodą. Zjadł więc i wypił, i znów się położył. Ponownie anioł Pański wrócił i trącając go, powiedział: „Wstań, jedz, bo przed tobą długa droga”. Powstawszy zatem, zjadł i wypił. Następnie umocniony tym pożywieniem siedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do Bożej góry Horeb.

Niedzielnik B Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Nie przesadzaj (1 Krl 19,4-8)

Dzisiejsze czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej to jeden z moich ulubionych fragmentów Biblii.

Absolutnie kocham Eliasza – depresanta, czyli Eliasza – człowieka, który mimo, że był Bożym wybranym, doświadczył też ogromnego wewnętrznego cierpienia i smutku.

Aby jednak dobrze zrozumieć to, o czym czytamy w dzisiejszej liturgii słowa, musimy cofnąć się do początku **historii Eliasza**.

Przed wydarzeniem na pustyni, o którym dziś czytamy, Eliaz był u szczytu kariery proroka. Niewiele wcześniej na górze Karmel rozgromił czterystu proroków Baala, a stało się to w zawodach, które sam zorganizował.

Wtedy bowiem w Królestwie Północnym, w którym żył, pracował i głosił Eliaz, sytuacja wiary narodu wybranego w Boga Jahwe była wręcz tragiczna. Większość Izraelitów za przyczyną swej królowej Izebel odeszła od wiary i zaczęła czcić bożka Baala.

Eliaz jako jeden z nielicznych dalej trwał w wierności i bliskości z Bogiem i choć zachęcał nieustannie swoich rodaków do nawrócenia, ci nie chcieli zmienić swojego postępowania.

W końcu wpadł na pomysł, że zorganizuje zawody, w których do walki stanie czterystu pięćdziesięciu proroków Baala i on jeden prorok Jahwe. Konkurs polegał na tym, że na dwa stojące na górze Karmel ołtarze będą składać ofiary oraz wznosić modlitwy, a kogo bóg wysłucha, to znaczy, że ten bóg jest prawdziwy.

Eliaz jako kulturalny człowiek dał pierwszeństwo prorokom Baala, a oni przez pół dnia modlili się, tańczyli, śpiewali, wzywali swojego boga, a nawet kaleczyli swoje ciała, by przekonać go, by spuścił ogień i przyjął ofiarę.

Eliaz, gdy to wszystko widział, drwił z nich i wysmiewał ich, mówiąc: „Może ten wasz bóg śpi albo jest zajęty i was nie słyszy”.

Kiedy zaś skończyli swoje błagania, a ofiary dalej zostały na ołtarzu, do akcji wkroczył Eliaz.

Zanim zaczął się modlić, podniósł poprzeczkę, bo wokół swojego ołtarza wykopał fosę i oblał ołtarz oraz ofiarę wodą tak, że rów się wypełnił, by nikt nie miał wątpliwości, że jest możliwe jakiegokolwiek podłożenie ognia.

W końcu zaczął się modlić. Zaledwie powiedział kilka słów, natychmiast z nieba spadł ogień, który pochłonął nie tylko ofiarę, ale i ołtarz, a także cały stos i wodę z fosy.

Wtedy zaś Eliaz, odczuwając ogromną moc i bliskość Boga, zabił wszystkich proroków Baala, co przypieczętowało zwycięstwo i prawdziwość Boga Jahwe.

I choć może się wydawać, że Eliaz znajduje się w takim momencie życia, który napełnia człowieka nadzieją i mocą, to okazują się, że już następnego dnia ten sam prorok ląduje na pustyni, kładzie się pod drzewem i ma myśli samobójcze.

Eliasz położył się spać, bo wiedział, że gdy dłużej poleży na słońcu bez wody, to umrze z pragnienia. Co więcej, mówił Bogu, by to On zabrał mu życie, bo wcale nie jest lepszy od swoich przodków – jak niskie poczucie własnej wartości ma Eliasz!¹.

I właśnie w takim momencie Pan Bóg posyła do niego anioła, który zachowuje się tak, jakby nikt z nas nie chciał, by anioł się wobec niego zachowywał.

Przyniósł Eliaszowi dzban wody i podpłomyk, a następnie trącił go (dosłownie: „kopnął go”), by się obudził.

Co to jest za anioł, który kopie człowieka totalnie załamane, do szpiku przerażonego groźbą królowej Izebel, która wydała dekret o jego śmierci, człowieka pozbawionego sił i wyczerpanego pustynią, który w dodatku chce umrzeć?

Przecież można by pomyśleć, że anioł powinien przyjść, pogłaskać Eliasza po głowie i powiedzieć: „Nie przejmuj się, nie jest tak źle, damy radę”.

Dzieje się zaś zupełnie inaczej: anioł kopie Eliasza i mówi: „Wstawaj! Nie udawaj! Nie jest tak źle, jak ci się wydaje”. Anioł bowiem wie, że Bóg jest z Eliaszem.

Anioł bowiem wie, że Bóg jest z Eliaszem. Jeśli tylko Eliasz jest wierny Bogu, a jest, to ma dostęp do wszystkich Bożych cudowności, darów, sił i mocy, a żyje tak, jakby Bóg nie był bogiem.

Co robi Eliasz? Na początku wydaje się, że coś zrozumiał z komunikatu anioła, bo wstał, zjadł chleb, wypił wodę, ale potem ... znów się położył. (Czy z nami nie jest podobnie? Próbuje ruszyć do przodu, nawet już się trochę zmobilizujemy, a potem „trach” i znów leżymy bez sił na ziemi).

Anioł się nie zniechęcił. Po raz drugi trącił, to znaczy kopnął, Eliasza i kazał mu zjeść to, co przyniósł.

Tym razem jednak Eliasz ruszył w drogę i szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy przez pustynię, aż doszedł do Bożej góry Horeb, co dosłownie tłumaczy się jako „miejsce wypalone słońcem”, czyli jakby znów doszedł do kolejnej pustki w swoim życiu.

Tam jednak w kolejnym pustym i wypalonym miejscu Eliasz spotyka Boga, nie w burzy, nie w nawałnicy rozwalającej skały, ale w szmerze łagodnego powiewu.

Po tym doświadczeniu Eliasz stanie się prorokiem-ogniem, o którym potem powie Księga Mądrości Syracha: „**powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia**” (Syr 48,1), co oznaczało, że jego życie w końcu się zapaliło i przestał tkwić w marazmie.

¹ Niektórzy twierdzą, że w tym miejscu Biblii po raz pierwszy na świecie udokumentowano tak zwaną chorobę dwubiegunową, inni zaś twierdzą, że to raczej opis depresji. Tak czy siak do dziś Eliasz jest patronem wszystkich cierpiących na te choroby, więc jeśli ktoś się z tym zmagają, warto się do niego modlić.

➤ Czemu o tym wszystkim opowiadam?

Ponieważ dla mnie to dzisiejsze pierwsze czytanie kryje jedną z najważniejszych prawd, które Pan Bóg daje mojemu sercu.

On mówi do mnie: „Adamie, wcale nie jest tak tragicznie, jak mówisz i jak czujesz”.

I oczywiście nie chodzi o to, że Pan Bóg nie traktuje poważnie naszych trudów i życiowych katastrof.

Prawdą jest, że nikt nie traktuje ich tak poważnie jak On. Tylko że On jest Bogiem i On naprawdę potrafi coś z nimi zrobić.

Cała historia z Eliaszem pokazuje mi, że w trudnych chwilach, gdy już nie mamy sił i gdy tracimy sens, **zawsze stoi obok nas Boży anioł**, który mówi nam: „Wstawaj! Nie dlatego, że wymyśliłeś sobie to wszystko i tak naprawdę nie ma żadnych tragedii, nieszczęść, katastrof, momentów, gdzie po prostu można tylko sięść i płakać, ale **wstawaj, bo Bóg jest większy od tego wszystkiego**”.

My wszyscy jesteśmy mistrzami załamywania rąk, więc bardzo potrzebujemy tej historii Eliasza i tego głosu anioła, by wstać i ruszyć do przodu.

Bez względu na to, jak tragiczna jest nasza sytuacja, możemy się podnieść i iść. Dlaczego?

Bo nasz Bóg jest Tym, który daje chleb i wodę, czyli daje siłę, żeby pójść dalej.

Dziś w Ewangelii Jezus mówi: „Jeżeli Mnie spożywacie, jeżeli macie Mnie w sobie, to będziecie żyć. Bo każdy, kto się karmi Eucharystią, moim Ciałem i moją Krwią, moją nauką, moją miłością, moją obecnością, ten ma w sobie życie”.

Nie mamy w sobie życia, jeśli nie przebywamy z Bogiem, niech więc w końcu trąci nas w bok ten anioł i wypchnie do bycia z Bogiem na serio, bo tylko z Nim możemy wyjść z naszych tragedii i życiowych załamaniań.

Naśladować Boga Ef 4,30-5,2

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok **B**, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Być dobrym i miłosiernym, postępować drogą miłości, przebaczać, Jak Bóg przebacza. Jednym słowem, naśladować Boga.

❖ DOJRZAŁY LIST

Kontynuujemy lekturę listu do Efezjan. Pozostajemy w czwartym rozdziale, w którym dominują egzorty, wezwania do jedności oraz do **wspólnego działania w Ciele Chrystusa**, którym jest Kościół (Ef 4,1-13). Autor wzywa chrześcijan do życia dojrzałego, w miłości, które różni się diametralnie od życia otaczających ich pogan: wierność nauce Chrystusa nakazuje im porzucenie dotychczasowego stylu życia oraz dawnego człowieka, który ulega zepsuciu; wzywa, by przyoblec się w nowego człowieka, który charakteryzuje się sprawiedliwością oraz prawdziwą świętością.

❖ ZANIM USŁYSZYSZ

Usłyszemy fragment kończący czwarty rozdział. To kolejna porcja zachęt, które sprowadzają się do tego, by naśladować Boga, zwłaszcza w przebaczeniu jedni drugim. Zwróćmy uwagę, że to jeden z fragmentów, w którym wprost **pojawia się Duch Święty**. Jesteśmy Nim opieczetowani

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczetowani na dzień odkupienia
- ✚ Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie
- ✚ Bądźcie więc naśladowcami Boga

BIBLIJNY INSIDER

Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczątowani na dzień odkupienia. Pieczęć, opieczątowanie to symbol przynależności do Boga i do Chrystusa, której gwarancją i znakiem jest Duch (zob. 2 Kor 1,22; Ef 1,13). We fragmencie Listu do Efezjan odczytywanym w zeszłym tygodniu Duch przedstawiony jest jako ten, który odpowiada za jedność Kościoła, ożywia go i jest obecny w sakramentach (Ef 4,2-15). Teraz Paweł przedstawia Go jako osobę, **którą można zasmucić**. W podobny sposób Ducha opisuje Izajasz: Izrael, buntując się, zasmucił Bożego Ducha i znalazł w Bogu nieprzyjaciela (zob. Iz 63,10). O ile w Starym Testamencie Duch jest opisany jako osoba i działanie Boga, o tyle w Nowym staje się coraz bardziej niezależną Boską osobą. Paweł w przeciwieństwie do Izajasza nie opisuje kary spadającej na tych, którzy zasmucają Ducha Chrystusa, ale zasmucając Ducha, zasmucają oni także Syna i tracą z Nim życiodajną więź. Duch i Syn działają razem.

O naśladowaniu Boga. Paweł formułuje też z pozory odważny apel o naśladowanie Boga. Pojawił się on na ustach Jezusa, a nawet w Starym Testamencie (zob. LINKI). Także starożytni filozofowie stawili sobie za cel **upodobnienie się do Boga**. Oznaczało ono jednak oderwanie się od ziemi, zwrócenie ku sobie i kierowanie się czystym rozumem. Filon Aleksandryjski, pobożny Żyd z I w. i wyznawca neoplatonizmu, pisze: „Powinniśmy jak najszybciej uciekać z ziemi do nieba. Ten lot oznacza upodobnienie się do Boga tak dalece, jak to możliwe. Z kolei to upodobnienie się do niego oznacza stać się sprawiedliwym i świętym i mądrym.

Jak miłuje Chrystus. Dla chrześcijan naśladowanie Boga nie oznacza ucieczki i wycofania się w swoją osobistą świętość czy mądrość, ale mocne stąpanie po ziemi i kochanie innych Bożą miłością. Chrześcijanie są wezwani do tego, aby pozbyć się goryczy, uniesienia, gniewu, złości – wszystkiego, co niszczy ich wspólnotę. Paweł zaleca też **postępowanie drogą miłości**, wskazując na miłość Chrystusa, który wydał się za nas jako miła Bogu ofiara. Eucharystia daje nam siłę do tego, aby jak On stawać się darem dla drugiego.

LINKI

Bądźcie więc naśladowcami Boga (Ef 5,1).

Łk 6,36: Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny

Mt 5,48: Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski

Kpł 19,2: Świętymi bądźcie, bo i ja jestem święty, mówi Pan, Bóg wasz

Mt 6,12: Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili.

II czytanie : **Ef 4,30-5,2** (Biblia Tysiąclecia)

(30) I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia. (31) Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie - wraz z wszelką złością. (32) Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie.

(1) Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane, (2) i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Boga dzieci umiłowane

„**I nie zasmucajcie świętego Ducha Bożego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia**”. Zasmuca zaś Ducha Świętego wszystko, co się sprzeciwia temu, o czym [apostoł] mówił uprzednio, a więc – nieprawe życie. Za sprawą Ducha Świętego staliśmy się bowiem Bożą trzodą.

„**Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, gniew, oburzenie, wrzaskliwość, bluźnierstwo wraz z wszelką złością**”. Do cna trzeba wytepić wszystkie namiętności.

„**Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy, miłosierni, przebaczajcie jedni drugim, tak jak i Bóg wam przebaczył**”. Znoście nawzajem swoje wady i naśladowajcie Boga wszechrzeczy, który przez Chrystusa Pana udzielił wam odpuszczenia wszystkich grzechów.

„**Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane**”. Otrzymaliście godność przybranych dzieci Boga, nazywacie Go Ojcem, postępujcie więc, jak przystoi rodzinie.

„**Postępujcie drogą miłości, tak jak i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za was w ofierze i darze na woń miłą Bogu**”. [Apostoł] w tym miejscu znów wskazywał na równość Ojca i Syna.

Nakazawszy wcześniej naśladować Ojca, teraz wydaje to samo polecenie w odniesieniu do Syna. I jak powiedział, że Ojciec udzielił daru, tak samo stwierdza, że Chrystus nas umiłował i samego siebie za nas wydał. Nie okazał posłuszeństwa jak przymuszony niewolnik, lecz dobrowolnie ofiarował siebie w naszej sprawie. Jest więc rzeczą oczywistą, że zwrot: „ofiara i woń miła Bogu”, odnosi się do ciała [Chrystusa]; ono bowiem na krzyż zostało skazane.

➤ Orygenes

Duch Boży spoczywa na tych, którzy są czyści sercem

Z lektury Pism wiemy, że „Duch spoczywa” nie na wszystkich ludziach, lecz tylko na świętych i błogosławionych. Duch Boży bowiem „spoczywa” na tych, którzy są „czyści sercem” (Mt 5, 8), oraz na tych, którzy oczyszczają swe dusze z grzechu, i na odwrót: nie zamieszkuje w ciele poddanym grzechom, choćby nawet kiedyś w nich mieszkał.

Duch Święty nie znosi towarzystwa złego ducha, nie lubi być blisko niego. Jest przecież rzeczą pewną, że w chwili popełniania grzechu w sercu każdego człowieka znajduje się zły duch i on odgrywa tam swoją rolę.

Kiedy udzielamy mu miejsca i przyjmujemy go przez złe myśli i naganne pragnienia, wówczas Duch Święty zasmucony i, że tak powiem prześladowany, ucieka od nas. Dlatego też apostoł, wiedząc, że tak się dzieje, napominał nas: „**Nie zasmucajcie Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia**”.

A zatem grzesząc, zasmucamy Ducha Świętego, postępując zaś słusznie i pobożnie, przygotowujemy Mu u nas miejsce odpoczynku.

➤ Hermas (II wiek)

Smutek i radość

Słuchaj zatem – mówi – bezrozumny, [abyś pojął], jak smutek wypędza Ducha Świętego, a potem zbawia. Gdy człowiek wątpiący zaczyna coś robić i z racji wątpliwości mu się to nie udaje, smutek wstępuje w jego serce, zasmuca Ducha Świętego i Go wypędza.

Następnie gdy z jakiegokolwiek powodu ogarnia go gniew i wielkie zgorzknienie, smutek znowu wstępuje w serce tego człowieka, który się rozgniewał. Smuci się tym, co uczynił i żałuje, że źle postąpił. Taki więc smutek zdaje się przynosić zbawienie, bo ten, co postąpił źle, żałuje swego czynu.

Obie te rzeczy zasmucają Ducha: wątpliwość, ponieważ przez nią nie udaje mu się to, co robi, i gniew, bo sprawia, że postępuje źle. Obie więc niemiłe są Duchowi Świętemu, i gniew i wątpliwość. Odrzuć zatem od siebie smutek i nie skąp miejsca mieszkajacemu w tobie Duchowi Świętemu, by nie zaczął prosić przeciwko tobie Boga i nie odstąpił od ciebie. Duch Boży bowiem dany jest twemu ciału nie znosi ani smutku, ani ciasnoty.

„**Przyodziej się w radość**” (Koh 26, 4), która zawsze jest miła Bogu i łza zawsze Mu się podoba. Każdy bowiem człowiek radosny postępuje dobrze i myśli dobrze, a smutkiem gardzi. Człowiek smutny postępuje zawsze źle. Przede wszystkim postępuje źle, bo zasmuca Ducha Świętego, który dany jest człowiekowi w radości.

Następnie zaś zasmucając Ducha Świętego, popełnia niegodziwość, gdyż nie modli się do Pana ani Go nie wielbi. Modlitwa człowieka smutnego nigdy nie ma dość siły, by wstąpić na ołtarz Boży. Dlaczego – zapytałem – modlitwa człowieka smutnego nie może wstąpić na Ołtarz Boży? Dlatego – odparł – że w jego sercu zasiada smutek.

On to miesza się z modlitwą i nie pozwala, aby wstąpiła na ołtarz czysta. Jak wino zmieszane z octem nie ma już tego samego przyjemnego smaku, tak i smutek zmieszany z Duchem Świętym sprawia, że modlitwa nie ma już tej samej mocy. Oczyść się zatem z owego złego smutku, a będziesz żył dla Boga. I żyć będą dla Boga także wszyscy, którzy zrzucą z siebie smutek i jedynie w radość się przyodzieją.

➤ **Św. Jan Chryzostom**

Bądźcie naśladowcami Boga

Stańmy się i my synami świętych, a raczej zostańmy synami Bożymi!

Posłuchaj, co mówi Chrystus o tym, że możemy zostać synami Boga: „**Bądźcie więc doskonali, jak Ojciec wasz, który jest w niebie**” (Mt 5, 48).

Dlatego właśnie nazywamy Go w modlitwie Ojcem, wspominając nie tylko o łasce, ale także o cnocie, abyśmy nie czynili niczego, co byłoby niegodne takiego pokrewieństwa. A można, zapytasz, zostać Synem Boga?

Uwalniając się od wszystkich namiętności; okazując łagodność wobec tych, którzy nasz obrażają i krzywdzą.

Wszak i twój Ojciec jest taki wobec tych, którzy Mu bluźnią. Chociaż nieraz wiele prawilo tym, nigdzie nie mówi: Abyście byli podobni do Ojca waszego, lecz kiedy powiedział: „Módlcie się za tymi, którzy was prześladują, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Łk 6, 27.28), wtedy nadmienił i o tej nagrodzie. Nic tak nas nie zbliża do Boga i nie czyni podobnym do Niego, jak tego rodzaju dobry uczynek. Dlatego kiedy Paweł mówi: „Bądźcie naśladowcami Boga” (Ef 5, 1), właśnie w tej sposób każe nam nimi być.